Opłacono ryczałtem
Rok XLIV — Nr. 1 Styczeń 1936

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla popierania misyj katolickich w Afryce

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.
Cena: rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij. albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:
Warszawa I, ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9, m. 5. — *Krosno*, woj Lw. — *Wilno*, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — *Częstochowa*, al. Najśw. Marji Panny 79. — *Lwów*, p. Kazimiera Froniówna, ul. Ks. Biskupa Bandurskiego 11 a. — *Kielce*, p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz*, p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek 17. m. 16. — *Wrocław*, Hirschstrasse 33. — *Berlin S.O. 16*, Michaelkirchplatz 16. — *Stany Zjednoczone Ameryki półn.:* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* — *Ameryka połud.:* Sodalicio de S. Pedro Claver, Larrea 926, *Buenos Aires*. — Dom główny: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.
Numer konta P. K. O.: „Echo z Afryki", miesięcznik.
Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. — Wilno 80.954.

Ofiary nadesłane (w zł.).

F. Ł. na Czarną Siostrę 10.-; M. J. 122.30; A. Turowicz na polską Misję w Rodezji 30.-; P. M. 70.-; Urząd parafjalny Istebna 240.-; M. P. z prośbą o uzdrowienie 50.-; M. Sowińska 20.-; B. Ciałkowska 33.-; W. Motyka 12.-; J. Dumańska 9.-; Sekcja Misyjna Sodal. Pań Nauczycielek w Lublinie 16.-; L. Z. 10.-; F. P. 11.-; A. D. 12.-; Kpt. F. Z. 21,-; Ks. Dziekan A. Chodyko od L. K. 50.-; NN. 26.-; W. Budzyńska 20.-; po K. Płatku 30.-; SS. Felicjanki 40.-; Madejska 10.-; NN. 12.-; Murzynówna 10.-; NN. 40.-; BB. 40.-; J. Słota 50.-; J. Pitas 50.-; na wykupienie biednej murzynki, pragnącej zostać zakonnicą, M. Adamczyk 50.-; Lamers 10.-; na seminarzystów: A. K. 30.-; S. Witkowska 10.-; Ks. Mixa 60.- i od T. J. 100.-; K. Insińska 25.-; W. Kaszkowa 30.-; M. Bebiołka 31.-; Paetzold 18.-; Mandrysz 27.-; A. Grabowska 10.-; K. Z. 25.-; Kuzielowa 75.-; A. K. 30.-; Ks. P. Mixa od T. J. 50.-; i od siebie 30.-; F. Ł. na Czarną Siostrę 10.-; A. B. na dziękczynną nowennę Mszy św. 50.-; A. F. na Mszę św. do Afr. 5.-; NN. na chrzest 20.-; J. Medwecka a konto wykupu 5.-; J. Łukasiewicz na katechistę 20.-; M. K. na misje 25.- i na beatyfikację 25.-; Zw. mszal. NN. 26.-; A. Exner 10.-; J. Muckowska 12.-; Ks. M. Panecki 10.-; P. Skrzypiec 8.-;

Rok XLIV — Nr. 1 Styczeń 1936



ECHO Z AFRYKI

katolickie pismo miesięczne
dla
popierania działalności misyjnej w Afryce.

Redagowane ze współudziałem licznych Misjonarzy afrykańskich **przez Sodalicję św. Piotra Klawera.**

Błogosławione przez Papieży:
Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI.

Błogosławieństwa Bożego i jak najobfitszych łask Bożych na każdy dzień Nowego Roku życzy wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom Misyj

Sodalicja św. Piotra Klawera
dla Misyj afrykańskich.

Głód, bieda —
ale liczba nawróconych rośnie...

Wikarjat apostolski Kraju Basutów

O. *Jakób*, Oblat Niep. Poczęcia.

Znowu rok jeden dobiegł swego kresu. — Aniby nie pomyślało się o podkreślaniu tego faktu wśród nawału różnorodnych zajęć i wartkiego trybu współczesnego życia, gdyby obowiązek nie nakazywał nam przy końcu roku rzucić okiem wstecz na przebytą drogą. Należy przecież ułożyć bilans, obliczyć straty i zyski, zdać sobie sprawę z obecnego stanu rzeczy, podnieść ważniejsze momenty. Przyda się to tak misjonarzowi jak wogóle każdemu.

XII 35 - 10.

W szeregu lat, spędzonych w tej misji, — rok miniony stanowi okres najboleśniejszy i najuciążliwszy. Zaraz wyjaśnię dlaczego. Nasamprzód kraj nawiedziła susza, jakiej oddawna nie było. Rezultatem jej był straszny głód, który bez litości gnębił biedną ludność. Równocześnie srożył się w całej grozie kryzys, dziesiątkując zwierzęta domowe, konie, woły, krowy, owce, kozy itp. Widok wyschniętych jak szkielety ludzi odnowił w mej pamięci niektóre okropne epizody z czasu ostatniej wojny. Widziałem w myśli zwłaszcza wynędzniałych robotników, którzy tyle się nacierpieli w czasie deportacji. Nasi czarni głodomorzy zgłaszali się masowo każdego dnia, a kłócili się zawzięcie o kilka brzoskwiń czy kilka garści kukurydzy, którą wydzielano z dnia na dzień jak najoszczędniej — tyle tylko, aby dusza nie uciekła z ciała.

Wskutek tych klęsk w kilku miejscach pojawiła się zaraza. Po wioskach przybywało grobów. Zawzięła się głównie na młodzież. W czasie od Bożego Narodzenia padło ofiarą zarazy sporo młodych dziewcząt. Były to przeważnie najlepsze owieczki z mojej trzódki. Bóg musi mieć Swoje ukryte zamiary, kosząc tyle świeżych, czystych, niewinnych duszyczek...

Przejścia te spowodowały dużo nawróceń we wszystkich stronach kraju — i to przeważnie na łono Kościoła katolickiego. Świadczą o tem statystyki. Dają one jasny obraz osiągniętych wyników. Oby rok następny przyniósł nam jeszcze świetniejsze zwycięstwa!

Jednym z najwybitniejszych momentów, zanotowanych w roku sprawozdawczym, jest nawrócenie się naczelnika wioski z całą rodziną, składającą się z 17 osób, które równocześnie przyjęto do katechumenatu.

Gdy się wspomni, że ludzie ci żyli od lat trzydziestu obok kościoła, słyszeli codziennie dzwon, zwołujący na modlitwę, i głusi byli na wszystko, — gdy się wie, że starali się uniknąć wszelkiej styczności z misją, ukrywając swych chorych, aby Ojcu lub Siostrze nie dać okazji do odwiedzin, i zacinając się coraz więcej w swem pogaństwie. — gdy się przeżyło wśród nich 9 lat, nie mogąc stwierdzić żadnego postępu ani uszczknąć jakiegokolwiek plonu — nie można patrzeć bez zdumienia na ten nagły przypływ nawróconych, pociągających za sobą całą wioskę — i nie zawołać: *Digitus Dei hic est* — Jest w tem palec Boży! Sam Bóg w swoim czasie skruszył lód zastarzałego pogaństwa i rozsadził granitową zaporę. — Odtąd codziennie zbieramy owoce tego radosnego zdarzenia.

I drugi jeszcze ważny fakt niby cięcie skalpela zaznaczył się w roku ubiegłym w dziejach naszego okręgu. Mówię tu o okrojeniu naszego terenu przez ufundowanie nowej misji, w której rezyduje już jeden z Ojców i w której niebawem osiędą zakonnice. Amputacja to bardzo słuszna, zważywszy, że teren usiany jest wioskami i zaludniony bardzo gęsto. Poza tym ośrodkiem, gdzie trzeba będzie wszystko dopiero stworzyć, mamy na oku jeszcze kilka stacyj, przez które będzie można dotrzeć do szczepu,



Pilne pracownice.

opierającego się dotychczas uporczywie wszelkim próbom ewangelizacji. Moje zabiegi kończyły się dotąd na wizytach i długich gawędach bez żadnej realnej korzyści dla sprawy.

W takich warunkach praca przekracza nasze siły. Stwierdziłem, że po przekazaniu nowej misji 200 naszych katolików, trzódka moja nie zmniejszyła się, przybyło mi nawet około 20 nowych owieczek. Dużo nowych zamiarów czeka realizacji. Niedawno — powołany do chorego — poznałem nową połać kraju, w której możnaby założyć szkołę, bo ludne osiedla są w niej rozmieszczone gęsto obok siebie. W dzisiejszych ciężkich czasach trudno mi się na to porywać — chyba, żeby znaleźli się ludzie dobrej woli, którzyby ten węzeł gordyjski przecięli.

Niestety, nowy rok zapowiada się również ponuro. Głód za trzy lub cztery miesiące zjawi się znowu. Wielu krajowców nie uprawiło pól, bo nie mieli ziarna na siew ani bydła, — niektórzy zasiali, ale bardzo niewiele. Plaga gąsienic zaszkodziła żniwom, a czarni nie mają już nic, coby ich w biedzie mogło poratować, ani bydła na sprzedaż — ani wełny.

Zato jest — jak już wspomniałem — wielki postęp i ruch w dziedzinie nawróceń. Jedyny ciemny punkt tutaj, to ta okoliczność, że kościoły stają się za małe. Trzebaby je powiększyć — rozbudować — miejscami postawić nowe. Zagadnienie bez wyjścia — przynajmniej narazie...

W tym roku spotkała nas jeszcze jedna radość. Na łono Kościoła przeszło czterech naczelników, z których jeden dość wybitne zajmuje miejsce. Dał się ochrzcić razem z żoną. — Bóg miłosierny nie przestaje widocznie błogosławić naszej pracy. Składamy mu też za to dzięki gorące, błagając, aby obsypywał łaskami Swemi naszych znanych i nieznanych dobroczyńców, którzy nas wspierają modlitwą, ofiarami i szczodrą jałmużną.

Pomyślniejsze wiadomości

Ks. Bisk. *Fages*, Oblat św. Franciszka Salezego, Wikarjusz apostolski Rzeki Pomarańczowej.

U progu nowego roku składam całej Sodalicji gorące życzenia błogosławieństwa Bożego, ażeby hojne ofiary oddanych dobroczyńców pozwoliły jej przyjść z pomocą jak najliczniejszym misjonarzom. Ze wszystkich stron Afryki wznoszą się ku niebu modły za tych, co nas wspomagają w obecnych ciężkich czasach.

Ubiegły rok był dla naszych biednych, a tak nieszczęśliwych chrześcijan nieco pomyślniejszy, ponieważ obfite deszcze położyły wreszcie kres długotrwałej posusze. Dalsza pomoc z naszej strony będzie mimo wszystko konieczną, ponieważ stada, zmarniałe skutkiem głodu, nie powrócą rychło do pierwotnego stanu, jednakże otucha wstępuje już w serce. Tubylcy znaleźli trochę zajęcia u Boerów, wskutek czego sytuacja nie jest już tak beznadziejna jak w ubiegłych latach. Zniszczone przez wylew pola, należące do misji, zdołaliśmy uprawić przy pomocy dobroczyńców i spodziewamy się ładnych urodzajów.

Nowa placówka misyjna pod wezwaniem św. Piotra Klawera wMetaggarts Camp, założona przy wydatnej po-

mocy dobroczyńców Sodalicji, będzie otwarta w styczniu. Obecnie budujemy tam szkołę, mającą służyć równocześnie za kaplicę i mieszkanie dla nauczyciela. Czekają nas jeszcze wielkie wydatki, ale liczymy na Opatrzność Bożą. Na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb nie wystarczy z pewnością 450 funtów szterlingów, nie wliczając książek szkolnych dla dzieci, których spora liczba zgłasza się już do szkoły.

Drugą szkołę otworzymy na wyspach, w pobliżu Keimoes. Pewien zacny farmer ofiarował nam już potrzebną parcelę, za co niech mu Pan Bóg stokrotnie zapłaci.

Sama przez się narzuca się też konieczność założenia nowej placówki nad Rzeką Słoniową niedaleko od Van Rhynsdorp. Jest tam dużo czarnych katolików, dawnych robotników z zamkniętych na nieszczęście kopalń, tudzież wielu pogan dobrej woli. W ostatnich czasach odbyłem w tamte strony podróż informacyjną i przekonałem się, że jest tam do nabycia piękna posiadłość, obejmująca 50 hektarów, w czem 20 hektarów nadających się pod uprawę, za 900 funtów szterlingów. Czy nie moglibyście nam dopomóc do jej nabycia?

Gdybyście mieli do dyspozycji intencje mszalne, to nam przyślijcie, bo u nas brak ich zupełnie.

* * *

„Stypendja mszalne prawie ustały” — pisze inny z misjonarzy i podobnie skarży się wielu...

* * *

Przypominamy, że Sodalicja św. Piotra Klawera chętnie, szybko i jak najsumienniej przesyła ubogim misjonarzom afrykańskim powierzone jej ofiary na Msze św.

Zaleca się, aby stypendja mszalne nie były mniejsze, niż to w naszych dijecezjach jest przyjęte.

Aż trzy!

Siostra *Solana* z misji Bethel w kraju Basutów przyznała się, że ma aż trzy życzenia. Chciałaby mianowicie otrzymać obcążki i różne inne narzędzia dentystyczne, sporą paczkę bandaży i jeszcze przesyłkę pieniężną, któraby starczyła na kupno konia (5—10 poł. afryk. funtów), bo w ostatnim czasie padły w misji trzy konie naraz. A tu w tym górzystym kraju Siostry do chorych i do szkół nie mogą dostać się inaczej tylko konno!

Może choć jedno z tych gorących życzeń się spełni w okresie Bożego Narodzenia, gdyśmy je zdradzili przed zacnymi naszymi Czytelnikami?!

Jasełka w Afryce

Wyjątek z listu O. *Beata,* benedyktyna z misji Litembo, Afryka wschod.



I w Afryce teraz czas jasełek. W wieczór wigilijny nieco przed północą odegrały Siostry z nowozałożonej kongregacji prymitywne jasełka. Oto ich treść : W blasku światła rzucanego przez naftowo-gazową lampę, staje na wyniosłej skale anioł i w mroki nocy rzuca dźwięcznym i donośnym głosem wesołą nowinę, poczem chór aniołów śpiewa: *Gloria in excelsis Deo.* Światło gaśnie... U stóp skały podnoszą się pasterze i drżącym ze wzruszenia głosem zachęcają się: „Nuże, chodźmy do Betlejem". Szopka, oddalona o jakie 30 m przypiera do lewej nawy kościoła. Na pierwszym planie obok szopki Marja i Józef, w głębi lekko widoczne w świetle odległej lampy Dzieciątko Jezus. Najpierw oddają hołd aniołowie, następnie przy śpiewie kolendy „Pójdźmy wszyscy do stajenki" przychodzą pasterze. Kolendy w języku Kiswaheli kończą sztuczkę. Całość wypadła bardzo udatnie. Żywe obrazy w jasnem świetle lampy wyszły na tle ciemnej nocy wspaniale — księżyc, jakby na zamówienie, schował się na ten czas za chmury. Przepiękną figurę Dzieciątka Jezus, więcej niż naturalnej wielkości, ulepił z gliny i wypalił sam O. Opat.

O północy wyszedł O. Opat Norbert z uroczystą pasterką, następnie odprawiał dalsze dwie Msze św., a my we dwójkę z O. Wikarym rozdawaliśmy Komunję św.. Z rana i podczas sumy o godz. 9 przystąpiło do Komunji św. znowu moc narodu, przypuszczalnie mogło być razem do 2.500 osób. Dwaj Bracia, którzy stali we drzwiach i liczyli wchodzących, twierdzą, że w kościele było 6 do 7 tysięcy przeważnie chrześcijan, bo, ma się rozumieć, nie obeszło się i bez pogan, którzy z ciekawości licznie uczęszczają na nasze uroczyste nabożeństwa.

Wiązanka nowin

Wikarjat apostolski Kraju Galla

Matka *Georgina,* Franciszkanka z Calais.

W przeszłym kwartale odbyły się u nas dwa akty obłóczyn i cztery profesje Sióstr tubylczych. Jedna z nowych profesek to Siostra Marja od św. Marka, adoptowana przez Sodalicję. Sobota suchodniowa przed Bożem Narodzeniem przysporzyła nam trzech nowych kapłanów; dwóch z nich to bracia naszych Sióstr tubylczych.

W święto Chrystusa Króla dwanaścioro dzieci (4 chłopców i 8 dziewczynek) zostało przyjętych do Krucjaty Eucharystycznej, dzięki gorliwości naszego jałmużnika Ojca Antoniego, który dba bardzo o zaprawianie czarnych malców do pobożności. Starają się być grzeczni i posłuszni, aby móc komunikować [illegible]chętnie ponoszą drobne umartwienia i ofiary, przez co [illegible]ćwiczą się w życiu chrześcijańskiem. W każdy pierwszy piątek przyjmują komunję św. wynagradzającą w stroju, jaki obowiązuje członków Krucjaty. Noszą go z wielką dumą!

W pierwszych dniach listopada pewien młody murzyn, przedstawiony nam przez chrześcijankę z sąsiedztwa, przyprowadził młodą, 18 letnią muzułmankę z okolic Harar, prosząc, byśmy ją nauczyły prawd naszej wiary św. Wyrwał ją z domu rodzinnego, aby mogła zostać chrześcijanką i następnie poślubić go. Przyłączyłyśmy ją do naszych dzieci. Zabrała się z wielką gorliwością do nauki. Po tygodniu umiała już „Ojcze nasz", „Zdrowaś" i potrafiła odmawiać różaniec, czem była uszczęśliwiona. Mamy nadzieję, że będzie mogła przyjąć chrzest św. na Wielkanoc.

W dzień Bożego Narodzenia, a raczej nazajutrz odbył się w naszej kaplicy chrzest 20 letniej murzynki, także wyznawczyni islamu, która otrzymała imię Teresy. Od czterech lat przebywała ona w małej wiosce chrześcijańskiej, niedaleko naszego schroniska dla trędowatych w chacie biednej chrześcijańskiej rodziny, gdzie pomagała piec chleb. Widząc miłość i zgodę, panującą w tem środowisku, zapragnęła zostać także chrześcijanką. A że była sierotą, sprawa była tu łatwiejsza — nikt jej nie bronił pójść za dobrem natchnieniem. Bardzo zajęta robotami domowemi, małe tylko postępy mogła robić w nauce, to też poprosiła — sześć miesięcy temu — o przyjęcie jej do sierocińca, aby prędzej dojść do celu. Obecnie przygotowuje się do I Komunji św.

W sierocińcu mamy około pół setki dzieci — w tem dużo maleńkich. Polecamy je miłosierdziu przyjaciół misyj. Poza dwiema dorosłemi i dwiema średniemi murzynkami, reszta to malcy od 7 miesięcznych do dwunastoletnich. Dużo takich, które mają 2, 3, 4 i 5 lat. Jeden mały



Siostra Marja od Najśw. Serca z bratem swym Abba (Ojciec) Janem.

Arab zostanie ochrzczony, gdy nauczy się pacierza. Może kto z Czytelników zechciałby zgłosić się na chrzestnego ojca?

Polecam również modlitwom dobroczyńców innego — może 24 letniego Araba. Kiedyś, gdy wracałam do szpitala, przyszedł za mną. Zapytany, czego sobie życzy, odpowiedział: „Zostać katolikiem.” Rodzice nie żyją — ma tylko dalekich krewnych. „Trzeba się zwrócić tu obok do

Ojców. A kto ci to poradził?" dodałam. „Nikt. Przed półrokiem miałem sen. Jakiś głos kazał mi wstąpić do rodziny abuny Jakóba." * „Przyjdź tu jutro" — rzekłam — „staw się o 8 rano." Pomodliłam się gorąco na jego intencję. Nazajutrz zjawił się punktualnie — zaprowadziłam go do Ojców. Przyjęto go do katechumenatu i tam się uczy. A że zapomniałam, jak się nazywa, mówię na niego „Arab św. Teresy", bo właśnie w dzień swego święta zesłała nam go św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Dobro szerzy się — ale wszędzie i stale powtarza się ta sama skarga, że robotników w winnicy za mało. Proście Pana aby liczbę ich pomnożył — Tyle jest pracy...

My z naszej strony pamiętamy o Was w naszych gorących i pełnych wdzięczności modlitwach.

---

* Abuna Jakób — Czcigodny Justyn de Jacobis, pierwszy wikarjusz apostolski Abisynji. Ktoby chciał bliżej poznać tę świetlaną postać misjonarza-zakonnika, niechaj przeczyta książeczkę *„Dla Boga i dusz"*. Cena 50 gr. (10 cts.)



Do Królowej Apostołów

Marjo, o chwałę Bożą tak gorliwa,
Żeś dla niej Syna w ofierze oddała
Widzisz, — dojrzałe łany pragną żniwa,
A robotników liczba wciąż tak mała...

Tak wielu wielu nie zna jeszcze Boga
I Ciebie nie czci i Twojego Syna..
Ratuj te dusze, o Matuchno droga..
Ratuj je, ratuj, o Matko jedyna!

Niech je Twa miłość litosna ogarnie
I wszystkie wyda na misyjny połów,
By jedną — z jednym Pasterzem — Owczarnię
Już utworzyła — Królowo Apostołów!

Antoni Skrodzki.

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

Bardzo potrzebne...

List Ojca *Schut* (Mill-Hill), Misja Toroma, Wikarjat apostolski Górnego Nilu.



Bóg zapłać za książki, Kodok.

Bardzo chciałbym wiedzieć, kiedy będą gotowe książki do nabożeństwa w języku Teso? Tubylcy domagają się ich natarczywie. Na Boże Narodzenie mieliśmy 2.200 spowiedzi; w Madira — drugiej misji Teso — było ich mniejwięcej też tyle; w Ngora — także misji Teso — liczba ich wynosiła 2.500; a w Palissa, gdzie znajduje się ludność mieszana Teso i innego szczepu — naliczono ich też blisko 2.000. Tak więc w przybliżeniu z okazji Bożego Narodzenia, w samych misjach Teso, odbyło się 7.500 spowiedzi św. Wszystkie te misje znajdują się w kwitnącym stanie; we wszystkich jest także dużo katechumenów. Niektórzy tubylcy posiadają jeszcze książki do nabożeństwa z dawniejszych przesyłek, ale nasz zapas wyczerpał się już przed półtora rokiem, a murzynom są one tak bardzo potrzebne. Okręgi nasze są tak rozległe, że większość mieszkańców przychodzi na Mszę św. bardzo rzadko. Mają oni piękny zwyczaj zbierania się na modlitwę w niedziele w katechumenatach ale gdy zapomną tych kilku modlitw, których nauczyli się napamięć w czasie swej nauki, niewiele będzie się można po nich spodziewać. Modlitw tych jest zaledwie kilka, a dobrze byłoby, gdyby mieli pewną odmianę. Dlatego proszę znajdźcie jakiś środek, abyście jak najprędzej mogli nadesłać te książki — przyniosą one korzyść tylu duszom!

Dopisek Redakcji: Najskuteczniejszym środkiem, to liczne zapisy Czytelników Echa na członków *Związku Prasy afrykańskiej*. Wkładki roczne członków tego Związku służą na pokrycie kosztów druku książek religijnych dla murzynów. — Wkładka roczna tylko 5.- zł.

Gbegbele



„Muszę ci powiedzieć, mój synu, odezwała się pani Janina, że masz brata.” —

„Jakto, nie rozumiem, odpowiedział, przecież jestem jedynakiem.”

„Tak, lecz oto dowód tego, co ci mówię, odparła, dając synowi niewielki obrazek, przedstawiający Matkę Boską wśród murzynów, z napisem u dołu „Maria Salus Africae”.

„Ależ to jest obrazek z książki do nabożeństwa”.

„Ale i dowód jednocześnie. Obejrzyj go, a przekonasz się.” Po chwili czytał :

„Z polecenia pani Janiny Z.

został wykupiony z niewoli i ochrzczony za pośrednictwem Sodalicji św. Piotra Klawera murzynek Longin, w stacji misyjnej Bangasson, Afryka Środkowa, 7-go stycznia 1934·

Nazwisko murzyńskie Longina jest Gbegbele. Liczy mniej więcej 10 lat i należy do szczepu Jakoma.

Jest inteligentny i ma dobry charakter.”

„A zatem, jak widzisz, masz ochrzczonego, czarnego brata, którego ja jestem chrzestną matką, mówiła dalej pani Janina, dumna z dokonanego czynu, — i pomyśl tylko, taki biedny murzynek-dziecko zostaje sprzedany i używany do różnych robót nieraz ponad siły, męczy się i marnieje, podczas gdy my biali żyjemy w swoich krajach, tworzymy państwa, mamy swoje prawa, obywatelską swobodę — i wprot nie rozumiemy tego, by dziecko, chowające się u rodziców, mogło być sprzedane. Przeciwnie, dziecko to kształci się, posyła się je do szkoły, lub uczy rzemiosła, by wyrosło na dzielnego, dobrego obywatela kraju.

Tymczasem wyobraźmy sobie takiego murzynka jak Gbegbele. — Urodził się w gorącym klimacie Afryki, w murzyńskiej wsi, z rodziców należących do danego szczepu, którego panem życia i śmierci jest wódz. — On to odpo-

wiada za daną gromadę, jest władcą, decyduje o wojnie z innemi plemionami i wydaje wyroki śmierci. —

Wśród takich szczepów spotyka się zupełną dzicz, nie mającą pojęcia o prawdziwym Bogu, o kulturze i cywilizacji, ludzi, żyjących jak zwierzęta, wytatuowanych, z rozszerzonemi do nieforemnych rozmiarów ustami, albo przez chrząstkę nosa lub ucha przewleczonem kółkiem, czarnych, silnych, węszących tylko za upolowaniem zdobyczy, ptaka, ryby czy zwierzęcia, by łakomie najeść się, a potem wyspać.

Wśród takiego otoczenia żył Gbegbele dziecko, zadowolony przy boku matki, aż pewnego dnia z wielu przyczyn, czyto z powodu dającego się nieraz odczuwać braku żywności, czy wskutek omamienia murzynów świecidełkami, bronią czy pieniędzmi Gbegbele zostaje sprzedany gdzieś do plantacji trzciny cukrowej, bawełny, kawy lub kakao i ciężko pracuje za bardzo liche wyżywienie.

Do takich miejscowości przybywają Ojcowie Misjonarze, by szerzyć Słowo Boże.

Często o chlebie, a częściej jeszcze o głodzie, podczas upałów dnia i chłodów nocy przechodzą kilometry dróg, nauczając, wykupując i chrzcząc biednych murzynów.

Instytucją mającą za zadanie niesienie pomocy Misjonarzom jest założona przez Sługę Bożą Marję Teresę Ledóchowską w roku 1894 Sodalicja św. Piotra Klawera z Centralą w Rzymie na via dell'Olmata 16.

Sodalicja zbiera ofiary na wykupy, chrzty murzynów, kształcenie kleru tubylczego, utrzymywanie katechistów i przesyła je do Misyj katolickich w Afryce.

Za mego Longina, przesyłając po kilka złotych miesięcznie, zapłaciłam żądaną sumę zł. 60.-, kończyła opowiadanie p. Janina, tak więc przekonałam cię, że masz brata, którego ani ja, ani ty nie znamy." *Jan Z.*

Gdyby dusza ludzka nie była nieśmiertelna — wołanie o pomoc dla Misjonarzy mogłoby, a nawet musiałoby być nieraz przekrzyczane wołaniem o pomoc dla chorych po szpitalach, dla dzieci na poddaszach i po suterenach, dla kalek i zniedołężniałych i bezrobotnych w kraju.

Ale ci wszyscy znają Boga i cierpienie ich jest tylko doczesne. Przetrzymawszy je, mogą się w życiu przyszłem spodziewać za nie nagrody. — Murzyn poganin, chociażby na tronie, jest największym pod słońcem nędzarzem: dusza jego ma być na całą wieczność odciętą od Boga — i tylko pomoc nasza może jej przychylić nieba. Czyżby kto potrafił jej odmówić?

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA

KRAKÓW: Dnia *2 sierpnia 1935 r.* jako w pierwszy piątek miesiąca, oprawioną została Msza św. przed wystawionym Najśw. Sakramentem w kościele WW. XX. Pijarów.

Dnia *18 sierpnia* nabożeństwo miesięczne odbyło się w kościele WW. OO. Redemptorystów na Podgórzu. Podniosłe kazanie wygłosił Przew. O. *Grabe.* Mówił, że na czele wszystkich przymiotów i doskonałości Pana Boga, jako Stwórcy wszechrzeczy, a naszego i Stwórcy i Odkupiciela — widzimy Jego dla nas miłość. Stworzył człowieka, aby podzielić się z nim Swojem szczęściem, obdarzył go najpiękniejszemi przymiotami i zdolnościami, a po jego upadku, chociaż ukarał go, jednak z miłosierdzia Swego zesłał na ziemię Syna Jednorodzonego, aby ratował upadłą ludzkość za cenę Krwi wylanej na krzyżu. — Dlatego my chrześcjanie mamy obowiązek odwdzięczyć się Bogu za tę Jego miłość, szczególnie czynem miłości dla naszych najbiedniejszych bliźnich, pogan.

Dnia *8-go września* w kościele WW. OO. Jezuitów na Wesołej obchodziliśmy uroczystość św. Piotra Klawera, Patrona Sodalicji, uroczystą sumą w wystawieniem Najśw. Sakramentu, podczas której kazanie misyjne wygłosił Przew. Ks. *Długosz* T. J. zaczynając od słów Pana Jezusa: „Żniwo iście wielkie, ale robotników mało." Pomagajmy więc w pracy misyjnej Kościołowi św. o ile to w naszej mocy, bo naprawdę praca misyjna dotychczas bardzo u nas zaniedbana. — Mylą się ci, co mówią, że przy dzisiejszym kryzysie i nędzy jest nonsensem wspierać misje. — Owszem, każdą ofiarę na misje Bóg stokrotnie nagradza, tak poszczególnym jednostkom, jak i całemu społeczeństwu.

Tego samego dnia po południu odbyło się nabożeństwo miesięczne w kościele WW. Sióstr Sercanek.

WARSZAWA: Dnia *2-go sierpnia 1935 r.* w pierwszy piątek miesiąca o godz. 8-ej rano w kościele Imienia Jezus przy ul. Moniuszki przed wystawionym Najśw. Sakramentem odprawiona została Msza św. w intencji: Do Serca Bożego o Pokój Chrystusowy na terenie Afryki. Wspólna Komunja św. w intencji oznaczonej. Skrzypce solo p. Rafeld.

Dnia *1-go października* o godz. 7.15 odbyło się miesięczne zebranie zelatorskie z konferencją Ks. Prałata Stanisława *Kuczyńskiego,* opartą na osobistych wrażeniach i przeżyciach w Ziemi Świętej. Po sprawozdaniu miesięcznem, odczytaniu metryczek i listów od seminarzystów oraz omówieniu spraw bieżących nastąpiło przemówienie o „różańcu" przy przeźroczach. Na zakończenie odśpiewano jedną strofkę pieśni „Królowej Anielskiej śpiewajmy".

Dnia *4-go października* jako w pierwszy piątek miesiąca w kościele Imienia Jezus przed wystawionym Najśw. Sakramentem o godz. 8-ej rano odprawiona została Msza św. ze wspólną Komunją św. w intencji: „Do Królowej Różańca św. z prośbą o rozszerzenie na terenie Afryki nabożeństwa różańcowego."

Dnia *6-go października* o godz. 6-ej wieczorem w kościele Imienia Jezus odprawione zostało nabożeństwo różańcowe z Wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem, które wygłosił Ksiądz Dr. Tadeusz *Jachimowski*, Wicerektor kościoła św. Anny. — Czcigodny Kaznodzieja nawiązując do słów Ewangelji św. „Co sądzicie o Chrystusie? Czyim jest Synem?" udowodnił z mocą i głęboką wiarą powszechność obowiązku współdziałania z Kościołem w ewangelizacji świata przez pracę i modlitwy dla Misyj.

POZNAŃ. Dnia *8 września 1935 r.* odprawioną została Msza św. ku czci św. Piotra Klawera, w intencji członków i dobroczyńców. Przy drzwiach kaplicy rozdawano ulotki Klawerjańskie.

WILNO, *8 września 1935 r.:* Dzień św. Piotra Klawera przeniesiony jak zwykle z dnia powszedniego (poniedziałek) na niedzielę, obchodziliśmy uroczyście. Msza św. wskutek wyborów, przypadających właśnie na ten dzień, była pozbawiona kazania, lecz wieczorem, śliczny dramat p. t. „Matka" z życia św. Augustyna, Biskupa Afryki, uświetnił święto Klawerjańskie.

Dnia *29 września* odbyło się zebranie zelatorskie, które w zastępstwie nieobecnego kapłana, rozpoczął jeden z wybitniejszych działaczy Akcji Katolickiej. W słowach prostych i gorących, scharakteryzował istotę i znaczenie Misyj, zaznaczając, że w Polsce ojcowie niestrudzonem apostolstwem przygotowali grunt synom w pracy nad zbawieniem dusz. Przeźrocza ukazały podobizny trzech czarnych księży i jednego kleryka, kształconych i ubranych kosztem Sodalicji. Listy tych synów duchownych naszych członkiń, tchnęły żarem wdzięczności, prostej jak ich dusze. Obrazek sceniczny p. t. „Głód w Afryce", szczerze oklaskiwany przez licznych gości, zamknął ten wieczór o nastroju miłym i podniosłym.

KROSNO: Dnia *8-go września 1935 r.* w kościele parafjalnym obchodziliśmy uroczystość św. Piotra Klawera, Patrona naszej Sodalicji uroczystą Mszą św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 7-mej — w intencji coraz to lepszego zrozumienia i ukochania idei misyjnej. Mszę św. poprzedziło kazanie misyjne, które wygłosił Przew. Ks. Kanonik Michał *Nowakowski,* Proboszcz miasta Krosna, — uzmysławiając w niem dosadnie — z jednej strony — bogactwo łask, w jakiem nurza się niejako dusza każdego wierzącego chrześcijanina, — z drugiej zaś strony — straszny głód duchowy świata pogańskiego. Potworem byłby doprawdy ten, kto opływając w taki dostatek pokarmu duchowego, nie chciałby podzielić się nim z poganinem przymierającym z głodu. Wspieranie Misyj, to święty obowiązek każdego szlachetnie czującego człowieka. — Przed kościołem rozdawano Propagandę Misyjną i zbierano drobne ofiarki.

HINDENBURG-ZABORZE. Dnia *10 września 1935 r.* obchodziliśmy w kościele św. Andrzeja uroczystość naszego patrona, św. Piotra Klawera. Przed Mszą świętą wygłosił Ks. *Madeja* piękne kazanie misyjne. Myśl przewo-

dnią do tego kazania wyjął z ewangelji św. Łukasza (19, 25): „Mistrzu! co czynić trzeba, aby wnijść do królestwa niebieskiego?” — Po kazaniu nastąpiła uroczysta suma i błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem. Przy tej okazji pragniemy nadmienić, że biuro Sodalicji Klawerjańskiej w Zaborzu istnieje już 22 lat. Załączamy przeto wszystkim współpracownikom tej św. sprawy misyjnej, najserdeczniejsze „Bóg zapłać”. Szczególne podziękowanie należy się dyrygentowi chóru kościelnego p. Schwidrowi, który ze swym chórem przez wszystkie lata zawsze chętnie przyczyniał się do upiększenia nabożeństw misyjnych.

Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej

Winne jesteśmy najszczerszą wdzięczność Waszej ukochanej Założycielce za pomoc uzyskaną dzięki jej wstawiennictwu. Jedno z naszych dzieci miało bardzo złośliwą ranę. Żaden środek nie przynosił ulgi. Idąc za dobrem natchnieniem włożyłyśmy między bandaże obrazek Marji Teresy. Na drugi dzień rana zaczęła się goić, teraz już prawie dobrze. — Inna chora cierpiała na bóle w ramieniu. Po odmówieniu nowenny i przyłożeniu cennego obrazka z relikwią, bóle ustały. Zbyteczna zapewiać, że nasza ufność w przyczynę potężnej Waszej Założycielki jest wielka i gorąca i że kochamy Ją i polecamy się Jej codziennie. Z całego serca życzymy sobie, aby Kościoł św. zaliczył Ją jak najrychlej w poczet Świętych.

Z listu Siostry Alberty od N. Serca, Kindamba (Brazzaville.)

W styczniu r. 1934 zachorowałam ciężko, a lekarz uznał za konieczną natychmiastową operację, pod grozą niebezpiecznych komplikacyj. Nawet do szpitala miałam już przyjęcie. Lecz w tem zmartwieniu i obawie przed nieuniknioną operacją zwróciłam się z całą ufnością do Niepokalanej Panny Marji w Lourdes objawionej — przez przyczynę Czcigodnej M. T. Ledóchowskiej — z gorącą prośbą o łaskę wyzdrowienia. Przez dwa miesiące przeszło odprawiałam bez przerwy nowenny, używając zamiast wszelkich lekarstw, tak wewnętrznie jak do okładów i kąpieli, tylko wody z Lourdes — i oto ufność moja nie została zawiedzioną, gdyż Najświętsza Panienka, raczyła wysłuchać mej niegodnej prośby i powróciła mi zdrowie zupełnie, a operacja okazała się zbyteczną.

Za tę tak wielką łaskę, składam z głębi przepełnionego serca swego, najgorętsze podziękowanie Najświętszej Pannie Marji z Lourdes i Czcigodnej M. T. Ledóchowskiej i polecam się nadal Ich najmiłościwszej opiece i przemożnej u Boga przyczynie. — *M. Jelonkówna.*

Stwierdzam Dr. K. — Nowy Sącz, dn. 5 maja 1934 r.

Wada, jaką od dzieciństwa miałem w mowie, dawała mi się dokuczliwie we znaki — zwłaszcza w szkole. Chociaż przygotowałem się do lekcji, to jednak nie odnosiłem pożądanego

skutku — jąkanie przeszkadzało mi w wypowiedzeniu się. — Modliłem się do Matki Najśw. — jednak bezskutecznie. Widocznie Marja chciała, żebym zwrócił się do Niej za pośrednictwem czcigodnej M. T. Ledóhowskiej. Uczyniłem to mniejwięcej rok temu, z chwilą, kiedy potrzeby życiowe zbliżyły, mię do tej szlachetnej, pełnej ofiary Polki. — Za jej wstawiennictwem otrzymałem prawie zupełną poprawę w mowie, co jest dla mnie wielką pomocą w pracy kapłańskiej. Składam zatem Matce Najśw. i czcig. M. T. Ledóchowskiej najserdeczniejsze podziękowanie. *O. P. B. Franciszkanin, Krosno.*

„Przysyłam ofiarę na ubogich. Miałam dużo kłopotu z ludźmi, co nie chcieli płacić nam procentu. Przyobiecałam dać na chrzest poganina i modliłam się do M. T. Ledóchowskiej i wszystko obróciło się nam na dobre. Wywiązuję się z obietnicy i polecam się modlitwom.” *S. G., Chicago.*

„Sercem przejętem wdzięcznością składam podziękowanie Słudze Bożej Matce M. T. Ledóchowskiej za powrót do zdrowia.” *P. K., Ameryka.*

P. A. Iwanowska dziękując Matce Najśw. Niepokalanie Poczętej za uzdrowienie składa na cele misyjne zł. 25.- jako dowód wdzięczności za wstawiennictwo M. T. Ledóchowskiej.

Składam serdeczne podziękowanie za łaskę odebraną za przyczyną Świątobliwej M. T. Ledóchowskiej wraz ze skromną ofiarą 50 gr. i z prośbą o inną łaskę. *N. J.*

Składając publiczne podziękowanie Czcigodnej Marji Teresie Ledóchowskiej za otrzymaną łaskę, przesyłam ofiarę na misje 5.- zł. *K. W*

Z. W. ofiara dziękczynna Słudze Bożej M. T. Ledóchowskiej za polepszenie zdrowia 5.- zł. — Z. M. ofiara dziękczynna za zdrowie otrzymane za przyczyną Sługi Bożej M. T. Ledóchowskiej 2.- zł. — J. B. za odebrane od Niej łaski — na misje 2.- zł. — NN. 3.- zł., ofiara dziękczynna Słudze Bożej M. T. Ledóchowskiej na Jej beatyfikację. — H. W. z Krosna, na Chleb św. Antoniego 5.- zł. z prośbą do M. T. Ledóchowskiej o błogosławieństwo Boże w pewnej sprawie.

Ja tylko pytam...

Czy nie znaleźliby się dobroczyńcy, którzy raczyliby przyczynić się do urządzenia sali operacyjnej, ofiarując nam np. stół operacyjny, krzesło do badań, szafę do instrumentów, sterylizator itp.? — Pielęgnując ciała biednych czarnych w szpitalu, pozyskalibyśmy i niejedną duszę dla nieba!

O. Bernard M. Stieler, z zak. Pallotynów, Mc. Kay's Neck.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

6 stycznia w uroczystość św. Trzech Króli.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

SS. Służebniczki N. M. P. w B. 7.-; K. Kostka na sierociniec 12.-; S. Remer 10.-; P. M. od A. W. 25.-; M: Estkowski 10.-; F. Mazur 10.-; W. Szczepan 7.-; Ks. Dr. M. Sieniatycki 10-; na misje: M. Panczakiewicz 15.-; A. K. 500.-; p. Zr. 50.-; p. Biborska 15.-; A. Bober 10.-; Z. Kucałówna 20.-; na Chleb św. Antoniego: W. i Z. Szafran 30.-; NN. od 3 osób 19.20; NN. 10.-.

Sodalicja św. Piotra Klawera

została założona w r. 1894 przez Sługę Bożą Marję Teresę Ledóchowską. Jądro Sodalicji stanowi żeński Instytut zakonny misjonarek-pomocnic, z któremi współpracują członkowie zewnętrzni: eksterniści i eksternistki, zelatorzy i zelatorki, uczestnicy i uczestniczki.

Sodaliski Klawerjańskie nie udają się same do Afryki, tylko tu w kraju przez skrzętną propagandę zdobywają niezbędne dla pracowników na froncie misyjnym środki. Przez rozpowszechnianie redagowanych w 13 językach europejskich czasopism misyjnych: „ECHO Z AFRYKI" i „MURZYNEK", a także ulotek i kalendarzy budzą zainteresowanie dla misyj i zachęcają do ofiarności na cele misyjne. Dbają o zaopatrzenie kościołów i kaplic w Afryce w sprzęty i paramenty liturgiczne. We wszystkich potrzebach i kłopotach swoich zwracają się misjonarze i zakonnice wszelkich narodowości i z wszelkich kongregacyj do Sodalicji św. Piotra Klawera, która każdemu stara się pomóc.

Sodaliska Klawerjańska, zwana też misjonarką-pomocnicą, jest więc prawdziwą misjonarką, chociaż nigdy nie popłynie do Czarnego Lądu, dla którego poświęca się i pracuje i nigdy owoców swych mozołów nie zobaczy.

Szlachetne dusze dziewczęce, nie obawiające się ofiar i umartwień, płonące świętym zapałem, jeżeli macie odpowiednie zdrowie i prawdziwe powołanie do życia zakonnego, pójdźcie do winnicy Pańskiej, wstąpcie w szeregi misjonarek-pomocnic dla Afryki.

Do wypróbowania powołania dopomoże wam książeczka: „*Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki*". Cena 50 gr. Do nabycia w Filjach i Biurach Sodalicji, podanych na 2 str okładki. Wnioski o przyjęcie należy skierować do generalnej kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera — via dell'Olmata 16 — RZYM (123).

† Memento za Zmarłych.

† **Ks. Bisk. Larue,** M. A., wikarjusz apostolski Bangweolo. — † **Ks. Bisk. Cagliero,** I. M. C., prefekt apost. Iryngi. — † **O. Jan Chrzciciel Bonnard,** S. Sp., Loango. — † Ks. Proboszcz M. Włostowski. — † Ks. Dr. Stanisław Żubowski. — † Ks. Kanonik Józef Jamiołkowski, długoletni prenumerator. — † Kazimierz Sedlak. — † Marja Kasprzyk. — † Józef Angrabajtys. — † Kasper Płatek. — † Jan Mikułowski-Pomorski. — † Tekla Strzemieńska. — † Walenty Władyka. — † Julja Zamirowska. — † Aleksandra Pietras. — † Anna Bryndzowa. — †Katarzyna Rypień. — † Dr. Mikołaj Krzysztofowicz. — † Kunigunda Majerska. — † Antoni Ross. — † Edwarda Piechowska. — † Kazimierz Piechowski. —

Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie!

Około 130 miljonów

dusz do nawrócenia

w samej Afryce . . . .

. . . *GORLIWOŚCIĄ*

o rozpowszechnianie religji katolickiej na ziemiach afrykańskich

. . . *WYNAGRADZANIEM*

za zniewagi wyrządzane Panu

. . . *APOSTOLSTWEM MISYJNEM*

na wielkim obszarze, jakim jest **Afryka.**

Kogóż nie wzruszy los tylu dusz poza owczarnią Chrystusową — pogrążonych dotąd w ciemnościach pogaństwa? One czekają na nasze współczucie, wzywają naszej pomocy!